

Elżbieta Wiącek

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

SMOK SMOKOWI NIERÓWNY. NIEZWYKŁE DZIEJE SMOKA WAWELSKIEGO: OD MITYCZNEGO UCIELEŚNIENIA CHAOSU DO PLUSZOWEJ MASKOTKI

Nie umiemy zdefiniować smoka, tak jak nie umiemy zdefiniować wszechświata, ale jest coś w wizerunku smoka, co odpowiada ludzkiej wyobraźni i tłumaczy pojawienie się smoka pod różnymi szerokościami geograficznymi i w rozmaitych epokach.

Jorge Luis Borges¹

Turysta przechadzający się wzdłuż kramów krakowskich Sukiennic na większości stoisk zauważy figurki smoków – ceramiczne, drewniane, metalowe, szklane, wykonane z modeliny, ale najczęściej jednak... pluszowe. Te smoki już nie straszą, nie próbują nawet wyglądać groźnie, może z wyjątkiem miniaturowych kopii pomnika autorstwa Bronisława Chromego, które – choć pozbawione sympatycznego wyglądu – ze względu na swoje rozmiary postrachu wzbudzać jednak nie mogą. Nawet pobieżny ogląd pamiątek oferowanych przez stoiska dla turystów w obrębie Rynku Głównego i Wawelu skłania do następującego wniosku – smok stanowi wciąż istotny wątek w lokalnej narracji kulturowej, ale jednocześnie element ten diametralnie zmienił swą formę i znaczenie. Jak doszło do tego, że z mitycznego, przerażającego ucieleśnienia chaosu smok stał się uśmiechniętą maskotką?

Zanim odpowiemy na to pytanie, należałoby prześledzić rozległy zakres pola semantycznego tego symbolu, powszechnie występującego w kulturach świata. Podobnie jak większość legendarnych potworów, smok był zwykle symbolem prachaosu, przeciwieństwem ładu kosmicznego, nowego porządku boskiego². Kojarzony bywał najczęściej z symboliką akwaticzną – wodą, chmurami, deszczem (ale niekiedy również i z suszą). Smok zrodził się już w wyobraźni starożytnych. Na Bliskim Wschodzie wąż-smok był zasadą zła. Grecy i Rzymianie przejęli wprawdzie ideę węża-smoka jako złowrogiej siły, ale niekiedy wyobrażali go sobie jako istotę pozytywną, czuwającą w podziemiu nad urodzajem, strzegącą skarbów i pięknych dziewczyn. Jednak ujemne cechy smoka z czasem przeważały pod wpływem Biblii i chrześci-

¹ J.L. Borges, *Księga istot zmyślonych*, przeł. Z. Chądzyńska, Warszawa 2000, s. 5.

² W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2007, s. 394–395.

jaństwa³. Tylko na Dalekim Wschodzie smok po dziś dzień zachował autorytet istoty dobroczynnej. W Chinach *lung* stał się nawet godłem narodowym i emblematem rodziny cesarskiej. Poszukując genezy legendy o Smoku Wawelskim oraz pierwotnych znaczeń związanych z jego figurą, najlepiej skupić się na słowiańskim kręgu kulturowym. Słownik etymologiczny stwierdza, że *smok* jest słowem ogólnosłowiańskim: czeski *zmok*, słowacki *zmok/zmak*, staro-cerkiewno-słowiański *smokъ* itd.⁴ Prasłowiański *smokъ* z reguły przyjmował formę wielkich węży z dwoma nogami lub bez nóg i skrzydłami nietoperza, ale zdarzało się, że występował też w postaci wielogłowych gigantycznych ludzkich postaci.

Dla dawnych Słowian najistotniejszą postacią zoomorficzną zaświatów był Żmij – wężopodobny potwór latający. Jest to w mitologii ludów słowiańskich postać archaiczna, wywodząca się od pierwotnego potwora chaosu, ucieleśnienia destrukcyjnych mocy, rozkładających ład kosmiczny⁵. Wojciech Górczyk uważa, że:

W słowiańskim micie o pojedynku kosmogonicznym, prawdopodobnie Weles, słowiański chtoniczny bóg płodności pól i zmarłych, władca Zaświatów i śmierci, strażnik pokładów złota i skarbów, przyjmował niekiedy postać żmija. Był on przeciwnikiem Peruna, gromowładnego boga uranicznego⁶.

Słowiańskie smoki podzielają spektrum znaczeniowe z podobnymi im istotami z innych kręgów kulturowych. Mit, w którym chtoniczny władca zaświatów występuje przeciw Gromowładcy z Nieba, porywając jakiś ważny element konstytuujący ład kosmiczny, i zostaje pokonany, to wspólne dziedzictwo nie tylko bałtosłowiańskie czy indoeuropejskie, ale jeden z najbardziej rozpowszechnionych mitów świata. Jak zauważa religioznawca Andrzej Szyjewski, jest on wzorem mityczno-rytualnym nie tylko dla mitów kosmogonicznych, ale także dla ogromnej większości mitów heroicznych, w których występuje bohater-rycerz pokonujący potwora czy wroga⁷. Z biegiem czasu Gromowładca ulega bowiem antropomorfizacji. Przeobraża się w herosa, który zabija smoka, uwalniając tym samym deszcz zapładniający ziemię. Zwycięstwo ma więc ponownie wymiar kosmologiczny.

W wielu mitach słowiańskich heros-fundator zmagają się z chaosem świata natury, pojedynkując się ze smokiem, który wstrząsa ziemią i jest wcieleniem destrukcyjnych sił przyrody. Wykrada on i pożera wszystkie dobra społeczne: skarby, bydlę i piękne kobiety.

Śladem mitycznych wzorców podążyły podania, w tym także podanie autorstwa Wincentego Kadłubka zamieszczone w *Kronice polskiej* z XII wieku, gdzie po raz pierwszy pojawia się Smok Wawelski nazywany „całożercą”. Żądał on raz na tydzień

³ Tamże.

⁴ W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2010, s. 687.

⁵ A. Szyjewski, *Religia Słowian*, Kraków 2003, s. 57.

⁶ W. Górczyk, *Ślady recepcji legend arturiańskich w heraldyce Piastów czerskich i kronikach polskich*, „Kultura i Historia” 17 (2010), <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1793> (dostęp: 26.09.2011).

⁷ A. Szyjewski, dz. cyt., s. 60.

ofiary z bydła. Jeżeli mieszkańcy mu jej nie dostarczyli, w zamian zjadał ludzi. Ówczesny władca, Grakch,

nie mogąc znieść tej klęski, jako że był względem ojczyzny tkliwszym synem niż ojcem względem synów, skrycie synów wezwawszy, przedstawił zamiar. Gdy więc doświadczyli po wielokroć otwartej męskiej walki i daremnej najczęściej próby sił, zmuszeni zostali wreszcie uciec się do podstęp. Bowiem zamiast bydłał podłożyli w zwykłym miejscu skóry bydłece, wypchane zapaloną siarką. I skoro połąnął je z wielką łapczywością całożerca, zadusił się od buchających wewnątrz płomieni⁸.

Zazdrosny młodszy brat nie zamierzał jednak dzielić ze swym starszym współnikiem zwycięstwa i królestwa i dopuścił się zbrodni bratobójstwa. Powróciwszy do zamku, wytłumaczył ojcu, że to smok zabił jego brata. Gdy został po śmierci Kraka królem, odkryto jego tajemnicę i wygnano z kraju „na skale całożercy wnet założono sławne miasto, od imienia Grakcha nazwane Gracchovia [...]. Niektórzy nazwali je Krakowem od krakania kruków, które zleciały się tam do ścierwa potwora”⁹.

Dotychczasowe rozważania nad genezą legendy prowadzą do wniosku, że Mistrz Wincenty natknął się na miejscowe ustne podanie, zapewne kojarzące już fakt zabicia smoka z powstaniem Krakowa. Natomiast motyw składania potworowi codziennej ofiary oraz, przede wszystkim, podstęp z wypchanym zwierzęciem zaczerpnięte zostały z *Romansu o Aleksandrze Wielkim* w wersji wschodniej, której pierwowzór powstał w Grecji w III wieku¹⁰. Pojawiają się także hipotezy, że legenda o krakowskim smoku łądząco przypomina opowieść o Danielu i smoku babilońskim i jest to tylko polska wersja biblijnej opowieści¹¹. Oprócz próby wytłumaczenia legendy o Smoku Wawelskim jako reminiscencji prastarego mitu o smoku jako symbolu zła¹² dopatrywano się w niej także echa wydarzeń historycznych. Według niektórych historyków smok jest symbolem obecności Awarów na wzgórzu wawelskim w drugiej połowie VI wieku, a pożerane przez bestię ofiary to ściągane przez nich daniny¹³.

Jan Długosz w swoich *Rocznikach sławnego Królestwa Polskiego* przeniósł bratobójstwo synów Kraka na okres po śmierci ojca, a zabójstwo Smoka przypisał samemu władcy¹⁴. Druga wersja Marcina Bielskiego z XV wieku głosi, że Smoka pokonał szewczyk Skuba za pomocą fortelu – podłożył mu barana wypchanego siarką. Po zjedzeniu barana Smoka tak paliło w gardle, że „wypił pół Wisły” i pękł¹⁵.

Pionierska polska próba „naukowego” ujęcia problematyki smoków pojawia się w *Nowych Atenach* – pierwszej polskiej encyklopedii powszechnej autorstwa ks. Benedykta Chmielowskiego. Encyklopedia miała dwa wydania, pierwsze w latach

⁸ Mistrz Wincenty tzw. Kadłubek, *Kronika polska*, przeł. B. Kürbis, Wrocław 2008, s. 16–18.

⁹ Tamże.

¹⁰ Wersja syryjska powstała w VII wieku, za: E.M. Firlet, *Smocza Jama na Wawelu. Historia, legenda, smoki*, Kraków 1996, s. 96.

¹¹ J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 2007, s. 190–191.

¹² Tamże.

¹³ J. Strzelczyk, *Od Prasłowian do Polaków*, Kraków 1987, s. 75–76.

¹⁴ J. Długosz, *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, przeł. S. Gawęda i in., Warszawa 1961, s. 188–189. Swoją wersję stworzył, prawdopodobnie wykorzystując współczesny mu przekaz ustny.

¹⁵ J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*.

1745–1746, drugie, uzupełnione i rozszerzone, w latach 1754–1764. Smoki umieszczone są w rozdziale *Reptilia to jest rzeczy czółgające się po ziemi*. Zdaniem autora „DRACO, to jest Smok [...] jest także z Wężów rodzaju; gdy Wąż w miejscu ukrytym, wygodnym przez długość lat, do wielkiego przyjdzie wzrostu, nawet i skrzydła mający, nie z piór Ptaków, ale z błonek i skóry jak nietoperz”. Jedna z ilustracji ma podpis „Smoki latające, z natury rysowane”, druga „Smok kopalny” przedstawia jego szkielet i częściową rekonstrukcję¹⁶. W epoce oświecenia *Nowe Ateny* zostały poddane miazdzącej krytyce i bywają do dziś cytowane jako przykład ciemnoty czasów saskich. Podobnie jak w przypadku pozostałych haseł, ksiądz Chmielowski zaczerpnął wiadomości od dawnych autorów, począwszy od starożytnych, np. Pliniusza Starszego, przez średniowiecznych i renesansowych, aż po siebie współczesnych. Obszerna notatka poświęcona została także Smokowi Wawelskiemu, który

[...] za Krakusa Monarchy wypłodzony, który po Przedmieściach ludzi, bydło chwycił, pożerał, a jeszcze zarażał więcej jadowitym tchem swoim. Krakowianie [...] uchwalili co dzień temuż dawać pewnej godziny żarłokowi po troje bydła. Ale i tej szkodzie Krakus Xiążę occurendo, zinwentował sposób, aby cielęciami skórę świeżą napchawszy saletrą, smołą i siarką, je przed dziurą jaskini owej położono; co głodny postrzegłszy Smok, pokłnął, wkrótce rozgrzana w nim gorącym naturalnym siarką niewypowiedziane pragnienie wznieciła, które gdy wodą z bliskiej gasi Wisły, rozpukł się, jako świadczą Kronikarze Polscy, Aldrovandus¹⁷.

Zastanawiając się, czy *reptilia* były w arce Noego, Chmielowski odpowiada na to pytanie jednoznacznie negatywnie, tym razem również powołując się na głos autorytetu: „Nierembergius Autor w Historii Naturalnej mniema, że tych Zwierząt Pan BÓG nie stworzył, ale ich jest Matką korupcja, albo zgnilizna”¹⁸.

Moim celem nie jest jednak całościowa chronologiczna rekonstrukcja dawnych przekazów dotyczących figury Smoka Wawelskiego, lecz sposoby manifestowania się jego obecności we współczesnej narracji kulturowej¹⁹. Okres poprzedzający współczesność można podsumować stwierdzeniem, że w dawnej przestrzeni kulturowej figura Smoka Wawelskiego funkcjonowała na licznych (często graniczących z sobą lub przecinających się) płaszczyznach mitu, podania, legendy, kroniki historycznej, quasi-encyklopedii oraz w licznych utworach literackich²⁰. Opowieść o nim urosła do rangi zjawiska kulturowego, którego trwanie jest wciąż mocną nicią w przędzy polskich dziejów.

¹⁶ Tekst *Nowych Aten* znajdujący się na stronie: <http://literat.ug.edu.pl/ateny/0026.htm> (dostęp: 30.09.2011).

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Istnieje zresztą znakomite opracowanie na ten temat autorstwa Elżbiety M. Firlet, *Smocza Jama na Wawelu*. Wielopłaszczyznowa analiza z różnych perspektyw badawczych stanowi obecnie najobszerniejsze i najbardziej drobiazgowo studium poświęcone Smokowi Wawelskiemu, jego legendzie i wawelskiej jamie. Drugie warte polecenia opracowanie to studium B. Kürbisa, *Holophagus. O smoku wawelskim i innych smokach*, [w:] *Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976, s. 71.

²⁰ S. Wyspiański, *Legenda I*, Kraków 1898; tenże, *Legenda II*, Kraków 1904.

Pora postawić pytanie: na jakich obszarach współcześnie przejawia się obecność tej opowieści? Moim zdaniem pod uwagę należy wziąć przede wszystkim trzy sfery – kulturę popularną, lokalny ruch turystyczny oraz cyberprzestrzeń.

W obrębie literatury współczesnej najbardziej znanym dziełem popularyzującym postać Smoka Wawelskiego stała się (i jest po dziś dzień, zważywszy na kolejne wznowienia) trylogia Stanisława Pagaczewskiego opowiadająca o przygodach profesora Baltazara Gąbki. Stanowi ona jeden z najciekawszych powojennych utworów popularnych przeznaczonych dla młodego czytelnika, które znajdują swoich wielbicieli także wśród dorosłych. Zabawne perypetie bohaterów wpisane w schemat porwania i pogoni, elementy powieści szpiegowskiej propagują również przejrzysty system wartości, takich jak przyjaźń, odpowiedzialność i tolerancja. Zalety książek docenili także twórcy filmowi. Na podstawie *Porwania Baltazara Gąbki* powstał animowany serial telewizyjny, który do dziś jest jedną z najpopularniejszych polskich „dobranoczek”.

W pierwszym tomie opowieści – *Porwanie Baltazara Gąbki* (1956) – Smok Wawelski na prośbę księcia Kraka wyrusza na wyprawę do Krainy Deszczowców²¹, aby odnaleźć słynnego tytułowego biologa²². W trudach „Smok-Expedition” – niebezpiecznej podróży przez kraj Psiogłowców, Gburowatego Hipopotama i Słonecję – towarzyszą mu kucharz Bartłomiej Bartolini i medyk Doktor Koyot. W ślad za nimi podąża szpieg z Krainy Deszczowców, tajemniczy Don Pedro. Powieść ze względu na oryginalność, poczucie humoru oraz umiejętne wykorzystanie tradycyjnych motywów (wzbogacone znakomitymi ilustracjami Alfreda Ledwiga) zdobyła sobie ogromną popularność. W efekcie w latach 1969–1970 powstał trzynastoodcinkowy serial animowany *Porwanie Baltazara Gąbki* w reżyserii Władysława Nehrebeckiego.

Sukces pierwszej książki i opartego na niej filmu skłonił autora do napisania dalszego ciągu przygód. W kolejnej części cyklu *Misja profesora Gąbki* (1975)²³ wybitny badacz przyrody wyrusza na wyprawę do Krainy Mypingów. Chce zbadać ich obyczaje i uwolnić Krakostan od corocznej plagi tych tajemniczych, żarłocznych stworzeń. W ekspedycji biorą udział znani już czytelnikom przyjaciele profesora. Niebezpieczna misja kończy się szczęśliwie – wybudowanie kanału i nawodnienie Krainy Mypingów pozwoli tym stworzeniom zaprzestać wędrówek, a krakowianie powrócą do ojczyzny. W ostatniej części trylogii *Gąbka i latające talerze* (1979) bohaterowie nieoczekiwanie dla siebie przenoszą się 1200 lat w przyszłość do 1978 roku. Nie są zachwyceni bliską nam współczesnością. Drażni ich i przygnębia brudna Wisła oraz smog nad Krakowem. Na dodatek gangster Mr Joe Pietruszka ze swoją bandą postanawia porwać Smoka Wawelskiego, by wykorzystać jego wizerunek, tworząc logo do komercyjnych celów (dostrzegając siłę marki, Pagaczewski niejako

²¹ Nazwa wymyślonej przez Stanisława Pagaczewskiego „Krainy Deszczowców” zdobyła sobie w języku polskim na tyle dużą popularność, że dość często jest stosowana w języku potocznym. Najczęściej nazwy tej używa się jako określenia wilgotnej, deszczowej miejscowości, okolicy nieprzyjemnej ze względu na fatalną pogodę lub nawet jako metaforyczne określenie deszczowej pogody.

²² Autora rozprawy o zakończeniach nerwowych w pysku ślimaka winniczka.

²³ Na jej podstawie w latach 1978–1980 powstał również trzynastoodcinkowy serial animowany *Wyprawa profesora Gąbki*.

antycypował ruchy alterglobalistyczne). Gangsterzy ponoszą jednak sromotną klęskę, a bohaterowie, z pomocą kosmitów, wracają do swojej epoki.

W jaki sposób Pagaczewski ustosunkowuje się do znanych dotychczas z narracji kulturowej wyobrażeń smoka? Bez wątplenia jest to wizja kontestująca, ale zarazem w pewnym stopniu respektująca tradycję i nie pozbawiona nuty nostalgii. Pod względem ikonograficznym Smok Wawelski wykazuje duże podobieństwa do powszechnych wyobrażeń na jego temat – potężna postura, skóra pokryta zieloną łuską, wielka uzębiona paszcza. Niezależnie jednak od warunków fizycznych jest to wizerunek daleki od obrazu krwiożerczej bestii. Już w pierwszej części trylogii bowiem Smok Pagaczewskiego zachowuje się niezwykle. Można by rzec, że jest modelowym wytworem procesu socjalizacji: wszystkim życzliwy i pomocny, zawsze uśmiechnięty, uprzejmy, a nawet – mimo swej jowialności – dystyngowany. Jest miłośnikiem pięknego obuwia, zna się na doborze krawatów. Czyta gazety, gra w szachy, wyjątkowo dba o higienę, prowadzi samochód. Jest honorowym obywatelem Grodu Kraka – słynnym podróżnikiem i wynalazcą – samodzielnie skonstruował kamerę filmową (typ „Smok 2b”) oraz krótkofalówkę. Ponadto znany jest też jako poeta, autor książek podróżniczych i ogrodnik. Jest najlepszym przyjacielem księcia Kraka i – jako znakomity dyplomata – jego zaufanym doradcą. Podczas próby przekupstwa ujawnia nawet swój system wartości: dobre zdrowie, optymizm i poczucie humoru.

O kulisach tej zaskakującej przemiany dowiadujemy się z dalszych partii powieści. Podobnie jak czynił to w swoich opowiadaniach Jorge Luis Borges, autor wielokrotnie powołuje się na fikcyjne źródła, np. dzieło uczonego Marcina z Pilicy *O smokach jadowitych w dalekich krajach znajdujących się*. Opowiada ono o tych epizodach z życia Smoka Wawelskiego, o których milczy zarówno Kadłubek, jak i legenda autorstwa Marcina Bielskiego, a mianowicie o jego fizycznej i moralnej rehabilitacji po przykrej przygodzie z niestrawnym baranem. Idąc tropem piętnastowiecznej legendy, Pagaczewski śladem Bielskiego przypisuje pokonanie Smoka sprytnemu szewcowi:

Smok barana zjadł i strasznie się po tym przechorował. [...] Jego ryki było słycać aż do Puszczy Niepołomickiej, która daleko za Grodem Kraka leży. Ale wyzdrowiał i odtąd nie bierze do pyska ani kawałka mięsa. Zmienił się tak, że ludzie go polubili. Z biegiem lat zaczął się ubierać na sposób ludzki i bardzo szybko nauczył się ludzkiej mowy²⁴.

Pagaczewski podąża więc za schematem legendy, modyfikując jedynie samo jej zakończenie. Wyimaginowana publikacja zawiera jednak nie tylko odautorskie *postscriptum*. Jeden z jej fragmentów, relacjonujący konfrontację Aleksandra Magnusa, wielkiego wodza macedońskiego z gromadą smoków, to wyraźne nawiązanie do wspomnianego już *Romansu o Aleksandrze Wielkim*. W tkance powieści fantazja autora w zawily niekiedy sposób miesza się z realnymi, historycznymi już publikacjami na temat smoków, co dowodzi jego intertekstualnej kompetencji. Zdarza się też i tak, że w wypowiedziach samego Smoka żartobliwie rewiduje doniesienia o jego barbarzyńskich zwyczajach dietetycznych. W drugiej części trylogii Smok pytany

²⁴ S. Pagaczewski, *Porwanie Baltazara Gąbki*, Kraków 1975, s. 37.

o krakowianki, które ponoć codziennie zjadał na śniadanie, wyśmiewa i dementuje plotkę. Ujawnia też dalsze losy zaginionych dziewczic:

Po prostu wydawałem je za rycerzy, którzy przybywali z dalekich stron, aby mnie zabić. Każdemu śmiałkowi mówiłem: „Bierz babkę i spływaj, ale tak, żeby was nikt nie widział, jeżeli nie chcesz żebym cię pożarł...”. Żaden mi nie odmówił. Niektóre z tych dziewcząt zrobiły nawet wielką karierę, jak pewna Elżunia, która została królową Papilocij i wprowadziła w swym państwie minispódniczki. W tamtych czasach nie było jeszcze poczty ani telefonu, wszyscy więc myśleli, że to ja je pożarłem...²⁵.

Opisana powyżej diametralna przemiana nie znaczy jednak, że w książkowym bohaterze nie pozostało nic z dawnego, budzącego grozę „Żmija”. Mimo że na co dzień Smok uwielbia chodzić w szlafroku i kapciach, i mimo sympatycznego usposobienia nadal potrafi wzbudzić respekt i to nie tylko wśród mieszkańców Krakostanu. Liczne sytuacje w cyklu powieściowym świadczą o tym, że ze swego poprzedniego wizerunku zachował jeszcze ogromną – znacznie przewyższającą ludzkie możliwości – siłę fizyczną oraz specyficzne „smocze” umiejętności. Jeśli zajdzie taka potrzeba, potrafi być bardzo groźny – zionie ogniem i wydaje z siebie ogłuszający ryk, sięjąc ogólny postrach.

Smok Wawelski nie jest jedynym przedstawicielem swojego gatunku, pojawiającym się na kartach trylogii Pagaczewskiego. Co prawda, według jego relacji, czasy świetności Cesarstwa Złotego Smoka, kiedy to stworzenia te nie należały do rzadkości, są już odległą przeszłością, ale wiadomo mu jeszcze o istnieniu dwóch pozostałych. Jednego z nich poznajemy w pierwszej części, podczas podróży przez krainę Psiogłowców. Zamieszkujący jaskinię w Górach Pieprzowych smok Mlekoopij jest co prawda potężnych rozmiarów, ale z powodu bardzo sędziwego wieku wszystkie jego trzy paszcze pozbawione są zębów. Ponadto ma łagodny charakter i – podobnie jak jego krakowski kuzyn – duże poczucie humoru. Chociaż pierwsza zachowana grafika ukazująca Smoka Wawelskiego przedstawia bestię z pojedynczą głową, sięgając do wierzeń słowiańskich, spotykamy zazwyczaj smoki wielogłowe, takie jak Mlekoopij. Prawdopodobnie wielogłowość ta brała się z faktu, że bóstwa pogańskie były wyobrażane z dwiema, trzema lub więcej głowami. Zdaniem religioznawców polikefalizm to podstawowy symbol wszechwiedzy rozumianej jako wszechwidzenie²⁶.

W *Porwaniu Baltazara Gąbki* pojawiają się liczne motywy akwaticzne, które można odczytywać w sposób symboliczny. W mitach, gdzie pojawia się smok, przedmiotem walki była pierwotnie woda, życiodajny element, który Żmij sobie przywłaszczał i zatrzymywał w podziemiu, uniemożliwiając wegetację i tym samym skazując świat na śmierć²⁷. W późniejszych wariantach zamiast wody występuje bydło, w najmłodszych wersjach mitu zaś obiektem walki staje się kobieta lub kobiety²⁸. W każdej z tych postaci – chmury, wody, krowy, kobiety – religioznawcy dostrze-

²⁵ Tenże, *Misja profesora Gąbki*, Kraków 1975, s. 129.

²⁶ A. Szyjewski, dz. cyt., s. 96.

²⁷ Mówią o tym nie tylko mity słowiańskie, ale również opowieść o walce Indry z Wrytrą czy Kadmosa ze smokiem strzegącym źródła. Zob. tamże, s. 61.

²⁸ Tamże.

gają symbol płodności, rozmnażania, bogactwa. Można rzec, że płodność uwiązana i strzeżona przez smoka w podziemnych zaświatach jest wyzwalana działaniami Gromowładcy/bohatera²⁹. *Kronika wielkopolska*, wyjaśniając etymologię nazwy wzgórze Wawel, także łączy ją z elementem wody: „Wawel bowiem nazywa się pewna nabrzmiałość, którą ludzie mają zwykle na szyi z powodu picia wód”³⁰.

Chociaż w pierwszej części trylogii element wody jest wyraziście obecny, nie tylko w państwie Deszczowców, ale i w przeprawie bohaterów przez Morze Burzliwe, Smok nie jest jednak już utożsamiany ze sferą akwaticzną – życiodajną, ale także dziką i nieokiełznaną. Nie ulega wątpliwości, że w postmitologicznym uniwersum Pagaczewskiego Smok Wawelski znajduje się po stronie kosmicznego i społecznego ładu oraz – jako reprezentant prawowitego władcy – występuje przeciw chaosowi. Jest poskromiony i oswojony przez siły utożsamiane z ładem. Pierwiastek wody, a zarazem chaosu, uosabia natomiast Największy Deszczowiec, w drugiej części – zgraża żarłocznych Mypingów, w ostatniej – smog i mafia z Zachodu. Za każdym razem, w dużej mierze dzięki odwadze i sprytowi Smoka Wawelskiego, siły zagrażające bezpieczeństwu ostoji ładu – grodowi Kraka – zostają okiełznane.

Zastąpienie smoka innymi zagrożeniami nie jest zabiegiem nowym. Fakt, że miejscowości zwane Żmigród sytuowały się zwykle na granicach prowincji i państw słowiańskich, skłania do uznania zasady symbolicznej tożsamości między wrogami zewnętrznymi a smokiem. Dlatego też w heroicznym schemacie fabularnym miejsce smoka zajmuje zbiorowy wróg, także pałacy i niszczący, zabierający skarby i piękne dziewczęta³¹. Nowością są jednak przesunięcia semantyczne, których dokonuje Pagaczewski, nie poprzestając na figurze smoka. W jego wizji bowiem chaos nie zawsze utożsamiony jest z domeną natury, a porządek z ustanowieniem państwowego ładu. W pierwszej części zwłaszcza pierwiastek chaosu odnosi się wyraźnie do nieładu moralnego, do tyranii panującej w Krainie Deszczowców. Jest to państwo świetnie zorganizowane, ale zważywszy na stosunek władcy do poddanych, stoi w opozycji do Grodu Kraka. Prosta opozycja kultura *versus* natura nie wyznacza więc w powieściowym uniwersum granicy ładu.

Nie na tym kończą się intertekstualne powinowactwa z dziedzictwem przeszłości. W dwóch pierwszych częściach trylogii pojawia się motyw zbójców – w trzeciej natomiast ich współczesna wersja – opętanych żądzą zysku gangsterów. Częstotliwość pojawiania się tego motywu z pewnością nie jest przypadkowa. Stanowi on bowiem istotny komponent starosłowiańskich wierzeń związanych ze smokiem. Mityczny heros-fundator nie tylko pojedynkuje się ze smokiem, ale także uwalnia drogi od zbójców, którzy zakłócają właściwe funkcjonowanie sfery społecznej³². Pagaczewski, nawiązując wyraźnie do tego wątku, dokonuje jednak jego parodystycznej demitologizacji. W *Porwaniu Baltazara Gąbki* konfrontacja z rozbójnikami jest pierwszą przygodą, która przytrafia się członkom wyprawy. Rozbójnicy czyhają na podróżnych na dzikich i prawie niezaludnionych rubieżach Krakostanu, co może oznaczać,

²⁹ Tamże, s. 62.

³⁰ Cyt. za: tamże, s. 87.

³¹ Tamże, s. 230.

³² Tamże, s. 226.

iż jest on już krainą, gdzie panuje ład i bezpieczeństwo. Sugestia ta znajduje potwierdzenie w rozwoju wydarzeń. Okazuje się bowiem, że uzbrojona w muszkiety, groźnie wyglądająca grupa mężczyzn nie ma w istocie żadnych złych zamiarów. Jak dowiadujemy się z wypowiedzi herszta, należą oni do odłamu przeciwników tradycji, co manifestują chociażby przez liczbę członków:

[...] przecież każde dziecko wie, że zbójników zawsze musi być dwunastu. My jednak zwalczamy przestarzałe tradycje. Kilka dni temu posłaliśmy do domu dwunastego towarzysza i obdarowaliśmy go suto pieniędzmi i jadłem, aby tylko nie zechciał do nas wracać³³.

Kolejnym przejawem ich wrogości wobec tradycji jest zapraszanie podróżnych na smaczne obiady z deserem. Co więcej, dowódca eks-zbójców – wzorem znanego sobie angielskiego filozofa Johna Ruskina – przykładą także dużą wagę do estetycznego wychowania swoich ludzi poprzez uszlachetniający kontakt z przyrodą. Największa jednak niespodzianka spotyka bohaterów w finale tego zaskakującego spotkania. Antyzbójcy, jak siebie nazywają, obdarowują ich – podobnie zresztą jak innych podróżnych – pokaznym workiem pieniędzy. Na pytanie o przyczyny tej filantropijnej działalności Starszy Zbójca odpowiada: „Jeżeli dzisiejszym poetom wolno pisać wiersze bez rymu i rytmu, to dlaczego zbójca nie miałby obdarowywać napadniętego?”³⁴. W *Misji profesora Gąbki* podróżnicy spotykają zbójcę, który początkowo przejawia typowe dla swej profesji zachowanie, grożąc napotkanym maczugą, ale po rozpoznaniu Smoka Wawelskiego błaga o wybaczenie. Okazuje się zresztą, że Marcin Lebioda herbu Zerwiskóra uprawia swą działalność (a raczej ją pozoruje) jedynie ze względu na szczególne „ambicje” apodyktycznej małżonki. Sam natomiast marzy, by zostać podróżnikiem i z radością przyjmuje od uczestników ekspedycji zaproszenie do wzięcia udziału w wyprawie. Jedyni naprawdę źli zbójcy to członkowie bandy dowodzonej przez Debiliusza Rudobrodego. Ostatecznie jednak zostają oni pokonani nie przez herosa-fundatora (czyli księcia Kraka), ale przez Smoka Wawelskiego. Nawet gangsterzy z ostatniej części, uosabiający w karykaturalny sposób kapitalistyczny system wartości³⁵, są w istocie groteskowi. Znamienne jest, że w opowieści o Smoku rozgrywającej się we współczesnym kontekście niebezpieczeństwo sytuuje się po stronie cywilizacji technicznej, która zagraża porządkowi natury. Jak ironizuje profesor Gąbka, Smok nie zdążyłby pęknąć, gasząc pragnienie wodą z Wisły, gdyż po paru łykach byłby kompletnie zatruty³⁶. Smokowi dzięki sile swych płuc udaje się co prawda odpędzić od Krakowa wiszącą nad miastem smog (*sic!*), ale oczywiście jest, że ta jednorazowa pomoc nie stanowi rozwiązania poważnego problemu.

Alternatywny stosunek do mitologii czy jej logiczna kontynuacja? Jeśli weźmiemy pod uwagę drugi wariant, trylogię Pagaczewskiego można interpretować jako swoiste *postscriptum* do mitów kosmogonicznych i heroicznych. To świat, w któ-

³³ S. Pagaczewski, *Porwanie Baltazara Gąbki*, s. 24.

³⁴ Tamże, s. 30.

³⁵ Można ich uznać za parodię funkcjonującego w komunistycznym dyskursie „wroga z Zachodu” lub zachłannych „zgniłych kapitalistów”.

³⁶ S. Pagaczewski, *Gąbka i latające talerze*, Kraków 1979, s. 55.

rym heros-fundator spełnił już swoją misję, poskramiając siły chtoniczne (uosobione przez smoka) i wyzwalając z nich pozytywne wartości³⁷. Zdaniem Andrzeja Szyjewskiego wiele podań i przekazów ludowych jest echem tego mitu³⁸. W podaniu o Smoku Wawelskim również odnajdujemy ten schemat: Smok osiada pod górą (wzgórze wawelskie) w jaskini, porywa dziewice, pali pola i domy, wypija całą wodę z Wisły (zatrzymuje wody). Ponadto istotnym faktem jest, że dzięki zabiciu Smoka władza Kraka zostaje usankcjonowana³⁹.

Bliższe przyjrzenie się obrazowi Krakostanu pozwala stwierdzić, że mamy do czynienia z modelem państwa-utopii, gdzie wszystkim żyje się dostatnio, bezpiecznie i szczęśliwie. Akcja rozgrywa się w mitycznym wymiarze, który trudno usytuować chronologicznie. Mając chociażby na uwadze rozliczne wynalazki techniczne Smoka, widać, że wizja legendarnych początków Polski w powieści Pagaczewskiego nie jest czysto archaiczna. To swoisty konglomerat najlepszych aspektów egzystencji w tradycyjnej społeczności oraz najkorzystniejszych stron nowoczesności. Mieszkańcy tej idyllicznej krainy nie muszą borykać się z licznymi problemami cywilizacji techniczno-przemysłowej, jak np. zanieczyszczenie środowiska, a jednocześnie korzystają z takich dobrodziejstw nowoczesności jak prasa. Komunikując się na odległość, używają zarówno wici, jak i radia. Nie znaczy to jednak, że gród Kraka stoi na wyższym poziomie cywilizacyjnym niż pozostałe „państwa” – całość wizji Pagaczewskiego ma heterogeniczny charakter, np. w Krainie Deszczowców również funkcjonuje komunikacja telefoniczna. Czym w takim razie wyróżnia się państwo Kraka? Przede wszystkim ładem moralnym i etycznym, jedynie na jego terytorium owe dobrodziejstwa nowoczesności wykorzystywane są wyłącznie w słusznych celach.

Według Andrzeja Szyjewskiego wzgórze wawelskie można interpretować jako *axis mundi* – centralną oś kosmiczną, symbol jednoczący różne poziomy i wymiary kosmosu⁴⁰. Symbol Góry Kosmicznej bez wątpienia powszechnie funkcjonował w religii Słowian. W modelu kosmosu Góra otoczona jest wodami (Wisła), a jej korzenie sięgają podziemi, do czego nawiązuje choćby motyw Smoczej Jamy na Wawelu. Podobnie komentuje podanie Leszek P. Słupecki w artykule *Wawel jako święta góra a słowiańskie mity o zajęciu kraju*⁴¹. Zwracając uwagę na przekonanie, że na Wawelu ma znajdować się jeden z kamieni mocy ziemskiej (czakramów), stwierdza, że pod tym „przebraniem” kryje się stara idea cudownych kamieni jako centrum świata⁴². Tym samym książę symbolicznie zasiadał w samym środku swego kraju, obejmując go swą opieką, i stawał się ziemskim odpowiednikiem lub wcieleniem Gromowładcy⁴³. Zabicie smoka uświęca górę i czyni ją wolną od chaosu, przynajmniej w ograniczonym władzą księcia zakresie. Trylogia Pagaczewskiego potwier-

³⁷ A. Szyjewski, dz. cyt., s. 63.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ L.P. Słupecki, *Wawel jako święta góra a słowiańskie mity o zajęciu kraju*, „Przegląd Religioznawczy” 2 (1993), s. 14.

⁴² Tamże.

⁴³ A. Szyjewski, dz. cyt., s. 87.

dza powyższą interpretację. Jedynie w Grodzie Kraka panuje porządek – kosmiczny, społeczny i etyczny zarazem. Państwo jest nie tylko świetnie zorganizowane, ale także władca-fundator dba o wspólne dobro wszystkich obywateli. Stanowiąc oś świata, jest jednocześnie stabilnym elementem Wszechświata. Nawet walka z relikami chaosu – nielicznymi grupkami przydrożnych zbójców – odbywa się za pomocą proszku do kichania lub luster. W razie napadu ustawiano zwierciadła tak, aby rozbójnicy mogli się w nich zobaczyć, a ponieważ wyglądali okropnie, na własny widok uciekali w popłochu⁴⁴. Uznanie Krakostanu za mityczną *axis mundi* pozwala także wyjaśnić, dlaczego w literackim świecie Pagaczewskiego zamierzchnie czasy koegzystują z licznymi artefaktami nowoczesności. Według wierzeń (nie tylko słowiańskich) na osi kosmicznej następuje zatrzymanie czasu, przez co możliwy jest pełny kontakt zarówno z przeszłością, jak i przyszłością.

Mając na uwadze te analogie, warto jednak podkreślić, że autor nie mitologizuje Krakowa jako takiego, o czym dobitnie świadczy książka *Gąbka i latające talerze*. Sam fakt, iż miasto to może poszczycić się szlachetną przeszłością, nie gwarantuje mu ochrony przed smogiem czy innymi mankamentami współczesności. Można by rzec, że umieszczając Gród Kraka w wymyślnym, paradoksalnym czasie, wy daje się świadom fakt, że *axis mundi* to nie przestrzeń geograficzna, lecz duchowa.

Z pozoru książki Pagaczewskiego to tylko błahe przygodowe historyjki. W istocie, wszystkie części trylogii spełniają postmodernistyczną zasadę podwójnego kodowania. Zabawne perypetie bohaterów wpisane w schemat porwania i pogoni, elementy powieści szpiegowskiej bawią młodszych czytelników, ale zawierają też liczne aluzje dotyczące współczesnych autorowi kwestii politycznych, społecznych, a nawet ekologicznych. Aluzje te zauważyli krytycy literaccy, dopatrując się w nich ukrytej satyry politycznej.

Zarówno Kraina Deszczowców, jak i Słonecja to swoiste alegorie ustrojów totalitarnych. Jest to ewidentne zwłaszcza w pierwszym przypadku. Największy Deszczowiec rządzi swym państwem srogo i bezlitośnie. Wszyscy mieszkańcy Kibi-Kibi drżą na sam dźwięk jego imienia. Życzenia, a raczej egoistyczne zachcianki tyrana stanowią tu najwyższe prawo. Dostęp do najbardziej cenionych dóbr naturalnych (żaby) jest skąpo reglamentowany – każdy obywatel może złowić tylko dziesięć żab miesięcznie. Za przekroczenie tej liczby stosowane są niezwykle surowe kary, z których najłagodniejszą stanowi piętnastoletnie więzienie w suchym lochu⁴⁵. Słowo „wolność” zostało wykreślone ze słowników jako przestarzałe i pozbawione znaczenia. Największy Deszczowiec na swoje usługi ma dwie armie. Jedna, „uzbrojona po zęby, zapewniała pokój w państwie; druga, złożona ze szpiegów i denuncjatorów, dbała o to, aby nawet najmniejsza myśl o buncie nie zrodziła się w głowach obywateli”⁴⁶. W konsekwencji nikt z zastraszonych tubylców nie ośmiela się publicznie wyrażać własnego zdania. Represyjny reżim funkcjonuje bardzo sprawnie głównie dzięki działalności TUSPO, czyli Tajnego Urzędu do spraw Podejrzanym. Jego

⁴⁴ S. Pagaczewski, *Porwanie Baltazara Gąbki*, s. 34.

⁴⁵ Tamże, s. 60.

⁴⁶ Tenże, *Misja profesora Gąbki*, s. 36.

agent nr 556 nazwiskiem Mżawka donosi swojemu naczelnikowi o niecodziennych zakupach profesora Gąbki. Despota interesuje się jego badaniami z uwagi na swe imperialistyczne zakusy. Planuje podbój całego świata dzięki wyhodowaniu latających żab wielkości konia. Liczy, że jego sny o potędze staną się rzeczywistością dzięki wykorzystaniu badań profesora. Gdy biolog odmawia współpracy, zostaje wtrącony do lochu.

Słonecja, w której nigdy nie pada deszcz, wydaje się początkowo awersem ponurej Krainy Deszczowców. Szybko jednak okazuje się, że w państwie tym obywatele poddani są równie represyjnemu systemowi kontroli. Chociaż wykazuje ona cechy monarchii, metody władcy łudząco przypominają reżim totalitarny, zwłaszcza w wydaniu komunistycznym. Król Słoneczko XV, który sprawuje tu absolutną władzę, podobnie jak jego poprzednicy pragnie uszczęśliwić swój lud, nie pytając go o zgodę. Kult słońca stanowi w państwie coś w rodzaju panującej religii. Wszyscy mieszkańcy zmuszeni są do obowiązkowego opalania się w ustalonych przez władzę porach – przez dwanaście godzin na dobę.

Na jego rozkaz w całym kraju wybudowano setki pomostów drewnianych i zaopatrzone je w znormalizowane leżaki. Produkcja wszelkich zasłon, namiotów, parasoli itp. – została zakazana. Obowiązującym strojem mieszkańców Słonecji były kostiumy kąpielowe. Odpoczynek w cieniu traktowany był jak przestępstwo antyrządowe. Toteż wszyscy obywatele Słonecji byli wprawdzie opaleni, jednak wcale nie uważali się za szczęśliwych⁴⁷.

Od bladych twarzy, jak również zbyt długich nosów i odstających uszu płaci się podatki. Cenzura zakazała używania w poezji słowa „księżyc”, a wszystkie wiersze poświęcone gwiazdom, mgłom, deszczowi i chmurom podlegają konfiskacie. W kraju wychodzą tylko dwie gazety: „Promyk” i „Słonecznik Powszechny”.

Goście z Grodu Kraka przybywający do Słonecji zostają potraktowani w podobny sposób jak jej rodowici mieszkańcy. Ponieważ władca uznaje ich za niedostatecznie opalonych, podróżnicy zmuszeni są do odbycia całodniowej dwutygodniowej sesji kąpieli słonecznej. Warunkiem otrzymania pozwolenia na wyjazd z państwa jest bowiem czekoladowy kolor skóry. „Wspaniałomyślny” monarcha wręcza im trzylitrową beczkę olejku do opalania, a na wypadek niesubordynacji gości otacza ich obozowisko stalową siatką. Podróżnikom udaje się jednak wydostać z pułapki dzięki pomysłowości Smoka.

Totalitarną przeszłość ma także kraina Nasturcja, cierpiąca niegdyś pod rządami Debiliusza Rudobrodego. By utrzymać swoje rządy, posługiwał się on tajną policją oraz środkami propagandy. Znamienne jest, że zdetronizowany, przebywający na wygnaniu Debiliusz bardzo szybko dochodzi do porozumienia ze znajdującym się w identycznym położeniu, zbiegłym z wawelskiego lochu Największym Deszczowcem. Sprzymierzeńcy snują plany odzyskania despotycznej władzy.

Liczba wymagowanych krain, których mieszkańcy cierpią pod presją represyjnych rządów, jest aż nadto znacząca. Czytelne aluzje zawiera także opis kultu, jaki otacza tyranów. W tym miejscu warto zauważyć, że w tym przypadku groteskowy

⁴⁷ Tenże, *Porwanie Baltazara Gąbki*, s. 135.

styl Pagaczewskiego nie odbiega znacząco od realiów historycznych. Zwłaszcza kult Józefa Stalina przybierał nieograniczone i często absurdalne formy⁴⁸. Tytułowany był „lokomotywą historii” czy „słońcem narodów”⁴⁹. Aleksiej Tołstoj w wierszu ku jego czci napisał:

O, Ty, któryś jest jasnym narodów słońcem,
Naszych dni słońcem niegasnącym
Jaśniej świeci od słońca
Twa mądrość wszechogarniająca⁵⁰

Nicolae Ceaușescu tytułowany był „Słońcem Karpat”, „Słońcem Nadziei” lub „Jutrzenką Przyszłości”. W tym miejscu warto dodać, że król Słoneczko stwarza pozory ojcowskiej dobroci, rozpoczynając swoje przemówienia frazą „Najdrożsi moi poddani”⁵¹.

Wśród wierszy na cześć Stalina nie brakuje również symboliki akwatywnej. Adam Ważyk napisał:

Mądrość Stalina
rzeka szeroka,
w ciężkich turbinach
przetacza wody,
płynąc wysiewa
pszenicę w tundrach,
zalesia stepy,
stawia ogrody.
[...]
przebijasz góry
rzeko podskórna,
łączysz narody⁵².

Ustosunkowując się krytycznie do współczesnej historii, Pagaczewski osnuwa swój dyskurs wokół postaci Smoka, który swoją postawą manifestuje pożądane wartości, będąc zarazem wewnątrztekstowym reprezentantem autora. Znamienny wydaje się fakt, że gdy bohaterowie spotykają gromadkę małą, z których każda nosi oryginalne imię wzięte ze *Słownika wyrazów obcych*, Smok fantazjuje, że w ich sytuacji wybrałby sobie imię „Tolerancja”⁵³.

⁴⁸ Zob. R. Kupiecki, *Natchnienie milionów. Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1993 oraz A. Paluch, *Nierealny świat realnego socjalizmu, czyli poezja na usługach propagandy*, [w:] *Nim będzie zapomniana. Szkice o kulturze PRL-u*, S. Bednarek (red.), Wrocław 1999, s. 141–158.

⁴⁹ W. Wasiutyński, *Słownik polityczny*, Nowy Jork 1980, s. 81.

⁵⁰ Cytat wg: N. Davies, *Europa*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 1999, s. 1021.

⁵¹ S. Pagaczewski, *Porwanie Baltazara Gąbki*, s. 136.

⁵² A. Ważyk, *Rzeka*, [w:] *Bój to jest nasz ostatni. Wiersze – pieśni – inscenizacje*, wybór i oprac. J. Klejny, Warszawa 1953, s. 79–80.

⁵³ S. Pagaczewski, *Porwanie Baltazara Gąbki*, s. 170.

Smok jako atrakcja turystyczna

W książce *Turysta, nowa teoria klasy próżniaczej* Dean MacCannell definiuje atrakcję turystyczną jako empiryczny związek pomiędzy turystą, widokiem i oznacznikiem⁵⁴. Autor zwraca uwagę, że oznaczniki mogą mieć bardzo zróżnicowane formy: przewodniki, tabliczki informacyjne, pamiętki itp.⁵⁵

Odnosząc przypadek Smoka Wawelskiego do powyższego modelu, można obrać dwie drogi interpretacji. Uznanie, że atrakcją jest sam legendarny stwór, prowadzi do swoistego paradoksu: musimy wówczas skonstatować (choć uwaga ta może się wydawać oczywista) brak widoku. Nieobecność smoka we własnej osobie rekompensowana jest jednak możliwością zwiedzenia Smoczey Jamy⁵⁶ – związanej z legendą jaskini krasowej w obrębie zrębu Wawelu – oraz widokiem pomnika autorstwa Bronisława Chromego, którego wzniesienie w 1972 roku miało upamiętnić legendę. Jeśli natomiast potraktujemy te dwa elementy jako atrakcje, widok staje się w obu przypadkach zmysłowo percypowaną rzeczywistością. Biorąc pod uwagę aktualną definicję atrakcji turystycznej, Smocza Jama i brązowy pomnik niewątpliwie na jej miano zasługują⁵⁷. Druga z atrakcji zyskała interaktywny wymiar dzięki nowej technologii. Smok Wawelski stał się przedsiębiorczy – zarabia na sobie, zięjąc ogniem na hasło „smok” przesłane SMS-em. Turyści mogą też pobrać na swój telefon komórkowy wizerunek smoka na tapetę lub logo z jego podobizną.

Ponieważ model zaproponowany przez MacCannella opiera się na semiotyce, warto przyjrzeć się, jak wyglądają relacje między wyróżnionymi przez niego elementami atrakcji turystycznej w świetle podejścia semiotycznego. Charles Sanders Peirce – określany jako klasyk semiotyki – podobnie jak jego poprzednicy, używał słowa „semiotyka”, aby nazwać tak naukę o znakach, a także naukę o istocie i odmianach semiozy. Semioza u Peirce’a oznacza proces tworzenia, odbierania i przekazywania

⁵⁴ D. MacCannell, *Turysta, nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. E. Klekot, A. Wieczorkiewicz, Warszawa 2002, s. 64.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Główny ciąg jaskini stanowi trasa turystyczna o długości 81 m. Jaskinia ta, jak i inne w obrębie wzgórz wawelskiego, znana była od dawna. Wspomina o nich już Jan Długosz, jednak pierwsza pisemna wzmianka o tej konkretnej jaskini pochodzi z pierwszej połowy XVI w. Zygmunt II August ze względów bezpieczeństwa polecił zamurować otwory, gdyż zamieszkiwali w nich włóczędzy i żebracy. Niedługo później jednak Smocza Jama znów była użytkowana, istniała tam ciesząca się szeroką sławą karczma (opisał ją w wierszu Jan Andrzej Morsztyn), a nawet dom publiczny. Pod koniec XVIII w. dolne wejście od strony Wisły zamurowano w związku z pracami fortyfikacyjnymi. W 1842 roku Senat Wolnego Miasta Krakowa nakazał odgruzowanie jaskini i udostępnienie jej publiczności. Po zajęciu miasta przez Austriaków dolny otwór ponownie zamurowano, wykuto również tunel stanowiący część systemu wodociągów, w 1918 roku wykorzystany do wybudowania kręconych schodów prowadzących do Smoczey Jamy; wtedy też zainstalowano oświetlenie elektryczne. Informacje podaje za: E.M. Firlet, dz. cyt., s. 25–34.

⁵⁷ Każdy obiekt lub wydarzenie będące atrakcją turystyczną wyróżnia się następującymi cechami: przyciąga turystów, posiada rdzeń (*nucleus*), czyli cechę wyróżniającą spośród innych obiektów lub wydarzeń, posiada oznacznik (*marker*), czyli odpowiednie informacje o rdzeniu, dzięki którym turysta wie o istnieniu atrakcji (np. tablice informacyjne, opis w przewodniku); cyt. za: W. Kurek, M. Mika, *Turystyka jako przedmiot badań naukowych*, [w:] *Turystyka*, W. Kurek (red.), Warszawa 2007, s. 27.

znaków. W procesie tym ujawnia się znaczeniowa funkcja znaku⁵⁸. Jeden z najpopularniejszych schematów procesu semiozy stworzyli Charles Kay Ogden oraz Igor Armstrong Richards. Schemat ten zbudowany na podstawie trójkąta oparty jest na relacji między trzema elementami: symbolem, odniesieniem (pojęciem znaczonej i przedmiotem (rzeczą oznaczaną)⁵⁹. Z semiologicznego punktu widzenia sprawa przedmiotu odniesienia nie odgrywa żadnej roli, mogą bowiem istnieć symbole mające odniesienie, a nie mające przedmiotu odniesienia⁶⁰. Jednorożec czy smok nie istnieje, co nie przeszkadza, że ktoś, kto słyszy wyraz „smok”, wie doskonale, o czym mowa. Obecność przedmiotu odniesienia czy jego istnienie nie mają znaczenia dla semiologii. Ważne jest natomiast, jak to się dzieje, że w pewnym kontekście wyraz „smok” uzyskuje określone znaczenie – relacje zachodzące na lewym boku trójkąta. Ważne jest też, jakie skojarzenia myślowe oparte na nawykach kulturowych wywołuje u adresatów komunikatu (poziom konotacji). W istocie, w przypadku fikcyjnych stworzeń, egzystujących wyłącznie w sferze symbolicznej, zawsze mamy do czynienia wyłącznie z poziomem konotacji.

Smok Wawelski jest atrakcją bazującą na fantazmatycznych podwalinach złożonych z mitycznych przekazów i legendy. Ten niematerialny fundament okazuje się jednak wystarczająco solidny, by na jego bazie doskonale funkcjonowały widok (jaskinia i pomnik) oraz imponujący konglomerat różnorodnych oznaczników.

Smok-pamiętka

Podczas gdy atrakcja jest bardziej autentyczna, wspomnienia i pamiętki odgrywają ważną rolę w procesie tworzenia się społecznej samoświadomości. Zdaniem MacCannella społeczeństwo pozostaje nadrzędne w stosunku do jednostki tak długo, jak atrakcja zachowuje nadrzędność w stosunku do pamiętki. Jednakże pamiętka ma tę przewagę nad atrakcją, że jest czymś intymnym i bardziej bezpośrednim⁶¹.

Przyglądając się smokowi-pamiętce, powróćmy do postawionego na wstępie pytania: jak doszło do tego, że budzący grozę mityczny stwór przekształcił się w maskotkę, w pluszową przytulankę? Proces, który doprowadził do tej transformacji, można prześledzić, sięgając do eseju krytyka sztuki Johna Bergera *Po cóż patrzeć na zwierzęta?*⁶². Oczywiście, zakładając, że smok – mimo mityczno-legendarnego pochodzenia – też jest zwierzęciem. Chociaż dziś dla nas jest on tworem ewidentnie kulturowym, przez tysiąclecia przypisany był przecież do sfery natury (chthonicznej i akwaticznej), uosabiał jej dzikość.

Zdaniem Bergera w XIX wieku w Europie Zachodniej i Ameryce rozpoczął się proces, mający zwieńczenie w rozwiniętym kapitalizmie, w wyniku którego zerwano

⁵⁸ Zob. J. Pelc, *Wstęp do semiotyki*, Warszawa 1967, s. 12.

⁵⁹ A. Burzyńska, J. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 238.

⁶⁰ U. Eco, *Pejzaż semiotyczny*, przeł. A. Weinsberg, Warszawa 1972, s. 54.

⁶¹ D. MacCannell, dz. cyt., s. 240.

⁶² J. Berger, *Po cóż patrzeć na zwierzęta?*, [w:] tegoż, *O patrzeniu*, przeł. S. Sikowa, Warszawa 1999, s. 7–26.

ze wszystkimi tradycjami pośredniczącymi między człowiekiem a naturą⁶³. Przed owym zerwaniem zwierzęta zamieszkiwały z człowiekiem w samym centrum jego świata. Występowały w ważnych rolach we wszystkich mitologiach, pełniły funkcje magiczne, czasem wróżebne. Teoretyczny przełom pojawił się wraz z Kartezjuszem. Oddzielił on ciało od duszy i przypisał ciału podleganie prawom fizyki. Ponieważ zaś zwierzęta nie miały duszy, zostały zredukowane do modelu maszyny, a potem zdegradowane do roli surowca i zepchnięte na margines. Oczywiście animalność nie zniknęła definitywnie z ludzkiego świata. Powszechnym zjawiskiem jest masowe komercyjne wykorzystanie wizerunków zwierząt: zabawki, historyjki obrazkowe, filmy animowane, różnego typu gadzety. W opinii Bergera zjawisko to stanowi część powszechnego procesu społecznego – wycofywania się w obszar małej rodziny, wyposażonej w pamiętki z zewnętrznego świata. Prawidłowość ta według autora stanowi wyróżniającą cechę społeczeństw konsumpcyjnych⁶⁴. Co więcej, zwierzęta, które znajdują swoje miejsce w obrębie tej rodziny, zostają bądź w formie domowych pupili, bądź zabawek, przekształcone w ludzkie marionetki, tracą swój walor odrębności, stają się żalonymi rudymentami natury⁶⁵. Arystoteles w *Zoologii* odnajduje u zwierząt ślady stanów psychicznych, które występują u ludzi. Niemniej jednak aż do XIX wieku antropomorfizm był integralną cechą relacji między człowiekiem a zwierzęciem, a także wyrazem ich bliskości. W ciągu dwóch ostatnich wieków zwierzęta stopniowo zniknęły z naszego życia – antropomorfizm w tej nowej sytuacji jest odbierany inaczej⁶⁶.

Smoka spotkał ten sam los co zwierzęta. Reprodukacja smoka w formie zabawek i gadżetów prowadzi do zanegowania dualizmu natura *versus* kultura występującego u samych początków związków między człowiekiem a zwierzęciem. Zmiana jest diametralna: gad pokryty śliską łuską został przeobrażony w puszystą maskotkę. W ofercie internetowej smoki figurują zazwyczaj w dziale „przytulanki”. Większość z nich przypomina hipopotama w zabawkowej wersji. Celem semiotycznego upodobnienia ich do Smoka Wawelskiego i wpisania w tradycję miasta wyposaża się je w czapki z krakowskiego stroju regionalnego. Strona Polish Shop online oferuje „Smoka Wawelskiego z dużym brzuszkiem” lub „Smoka Wawelskiego ze średnim brzuszkiem”⁶⁷. Turyści mogą nabyć smoka-gadżet w formie skarbonki. Wizerunki smoka zdobią otwieracze do butelek, kufle do piwa. Technologiczna nowość na rynku pamiętek to pamięć USB w kształcie smoka oferowana przez krakowskie Centrum Informacji Kulturalnej.

Obecność smoków w mitologii i folklorze można podzielić na dwie podstawowe grupy: smoki azjatyckie i smoki europejskie. Zważywszy na fakt, że w tradycji europejskiej smok w większości przypadków symbolizował zło⁶⁸, zaadaptowanie smoka

⁶³ Tamże, s. 7.

⁶⁴ Tamże, s. 20–21.

⁶⁵ Tamże. Według Bergera dobitnym tego przykładem jest twórczość Disneya.

⁶⁶ Tamże, s. 16–17.

⁶⁷ Oferta znajdująca się na stronie: <http://www.polish-shop.co.uk/35-przytulanki> (dostęp: 20.09.2011).

⁶⁸ Wyjątków od tej reguły można doszukać się jedynie w serbskim i bułgarskim folklorze, gdzie smoki broniły pól regionalnych mieszkańców, walcząc z demonem Ala.

do formy sympatycznej maskotki świadczyłyby także o głębokich zmianach semantycznych. Zachodzące na rynku pamiątek krakowskich zmiany znaczeniowe oscylują wyraźnie w kierunku znaczeń smoka azjatyckiego, który w przeciwieństwie do europejskiego kuzyna był zawsze istotą sprzyjającą ludziom (symbolizował też przez wieki władzę cesarską). Lungi, czyli smoki azjatyckie, wywodzą się z Chin. Wygląd oferowanych pamiątek nie jest jednak kopią smoka rodem z Państwa Środka. Według tradycji posiada on ciało węża, pysk wielbłąda, łuski karpia, łapy tygrysa i szpony orła. Tym samym mimo przyjaznego ludziom nastawienia budzi respekt.

Czy smok przeobrażony w kolorową przytulankę ma jeszcze coś wspólnego z dawnymi wyobrażeniami? Smok jako stały motyw występował przede wszystkim w sztuce romańskiej – na głowicach kolumn, zwornikach, w inicjałach ksiąg. Zakłęty w rzeźbie czy malowidle zostawał w ten sposób ujarzmiony, a jego wyobrażenie nabierało znaczenia magicznego, apotropaicznego (grec. *apotropaïos* – odwracający nieszczęście)⁶⁹. Ujarzmiony w pamiątce-maskotce lub gadzecie smok ma też przynosić szczęście. Istnieje jednak ważna różnica – w średniowieczu im groźniejsze było przedstawienie bestii, tym większa była jej moc. Współczesna tendencja zmierza w odwrotnym kierunku – smok „dziecinnieje”, staje się wręcz ostentacyjnie niegroźny. Nie potrzebujemy już herosa, by ocalił przed nim kosmiczny porządek. Mityczny wymiar w życiu człowieka zanikł. Można odnieść wrażenie, że w naszej świadomości kosmos się skurczył, mimo że obecnie dopiero od kilku dziesięcioleci ludzkość dokonuje jego faktycznej eksploracji.

Smoki bohaterami blogów

Liczne przejawy obecności Smoka Wawelskiego w internetowej sieci postanowiłam ograniczyć do wybranych blogów. Popularność tę można przypisywać zarówno charakterystycznej dla ponowoczesności precesji symulaków, jak i sprzyjającemu mnożeniu się takich bytów wirtualnemu środowisku. Wyboru pierwszego blogu (<http://death-dragons.blogg.pl/>) dokonałam, dostrzegając łudzące podobieństwo do *Nowych Aten*. Autorka dokonuje bowiem opisu smoków w quasi-naukowym stylu przypominającym encyklopedię⁷⁰, co więcej, traktuje je jak realnie istniejące gatunki. W jednym z rozdziałów dokonuje podziału smoków na rasy, z zacięciem zoologa drobiazgowo relacjonując ich cechy charakterystyczne i zwyczaje:

Smok czarny jest smokiem górskim. Zamieszkuje on skaliste doliny lub wysokogórskie jaskinie. [...] Jego skrzydła przekształciły się w dodatkowy narząd chwytny, który umożli-

⁶⁹ E.M. Firlet, dz. cyt., s. 113. Jak zauważa autorka, dworska sztuka romańskiej Europy przejęła motywy fantastycznych zwierząt za pośrednictwem Persji i Bizancjum, z obszarów zajmowanych niegdyś przez starożytne królestwa Babilonu i Asyrii.

⁷⁰ Szukając wcześniejszych pierwowzorów – blog przypomina też stylem i kompozycją średniowieczne bestiariusze, <http://death-dragons.blogg.pl/> (dostęp: 30.09.2011).

liwia mu łatwiejszą wspinaczkę. Ponadto jest on dużo mniejszy od swoich krewniaków i jako jedyny zapada w zimowy sen⁷¹.

W blogu tym Smok Wawelski został zaliczony do rasy smoków zielonych. Zgodnie z relacją autorki,

ten gatunek został całkowicie wytępiony przez człowieka. Był on najgroźniejszym i najbardziej dającym się we znaki ludziom gatunkiem smoka. Smoki zielone były najbardziej popularne i bardzo lubiły pojawiać się w pobliżu osiedli ludzkich. Były jednak zarazem najbardziej drapieżnymi spośród smoków. Potrafiły nieraz napaść na wioskę i spalić ją doszczętnie bez podania żadnej przyczyny⁷².

Drobiazgowość opisu przywodzi na myśl hiperrzeczywistość⁷³ Jeana Baudrillarda, która wydaje się bardziej rzeczywista od samej rzeczywistości.

Opowieść *Kolejny smoczek* na Anulkaż's Weblog utrzymana jest z kolei w konwencji relacji dziennikarskiej:

Kraków słynie ze smoków. Pojawił się nowy. Zza Sukiennic coś wychyliło się niezgrabnie i stapać aż ziemia drżała zaczęło w naszą stronę. [...] Siostry i bracia w Awatarze rozpierchli się, gdzie kto może, gdy naszym oczom w całej okazałości ukazał się.. SMOK. Zaryczał, zadudnił.. ogniem zionął.. ale nieskutecznie. Anulka ognioodporna jest. Smok pomarkotniał nieco i widząc bezskuteczność swoich wysiłków, pokłonił się nisko bohaterskiej Anulce⁷⁴.

Mimo swej pokaznej postury i groźnego wyglądu rodem z filmu *Jurassic Park* smok jest bezradny wobec wirtualnych ciał, których ontologia oraz immaterialna kondycja jest najlepszą gwarancją odporności. W kulturze monitora, w porządku symulacji ciało jest już tylko obrazem. Jak zauważa Philippe Dubois, „można je szarpać, dziurawić, palić jako obraz – ten obraz nigdy nie krwawi, to jest ciało-powierzchnia, bez organów”⁷⁵. Druga część relacji *Second Kraków zdragonowany!* – pozornie błaha fantazja – daje również ważne świadectwo przemian w sferze kondycji kulturowej użytkowników obrazów:

A to dopiero był szokujący widok.. przebiegłam Sukiennicami śpiesząc pod Adasia, rzut oka i zdębiałam.. [...] Strach.. na pierwszy rzut oka, bo na drugi, już wyglądało nader przyjacielsko.. i ten uśmiech. Nie wiem dlaczego kojarzy mi się to z takim nieco podstarzałym bernardynem o imieniu Beethoven? [...] Co ten Dratewka mu zrobił że po chwili smo-

⁷¹ <http://death-dragons.blog.pl/kat,0,page,2,index.html?ticaid=6d0f7> (dostęp: 30.09.2011).

⁷² <http://death-dragons.blog.pl/kat,0,page,2,index.html> (dostęp: 20.09.2011).

⁷³ Hiperrzeczywistość Baudrillarda jest końcowym rezultatem historycznego procesu symulacji, gdzie naturalny świat wraz ze wszystkimi swoimi współrzędnymi zostaje stopniowo zastępowany technologią i autoreferencyjnymi znakami. J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, przeł. S. Królak, Warszawa 2005, s. 7.

⁷⁴ <http://anulkaż.wordpress.com/category/second-krakow-secon-krakow/> (dostęp: 16.02.2011).

⁷⁵ Ph. Dubois, *La question vidéo face u cinéma: déplacements esthétiques*, [w:] *Cinéma et dernières technologies*, F. Beau, Ph. Dubois, G. Leblanc (éd.), Paris 1998, s. 201.

czyśko przesympatyczne rozplómięło się?? A może to nie płomień, tylko taki smoczy welon.. smoczyca ? Płomienna miłość? Ślub Dratewki ze Smoczycą.. coś mi tu Shrekiem zalatuje⁷⁶.

Smok jest obrazem, który niemal od razu odsyła do innych obrazów. Automatyczność intertekstualnych skojarzeń to dowód na to, że dzięki technologicznej zmianie warty (cyfryzacja) cała nasza ikonosfera wypełniona jest po brzegi multiplikującymi się w oszałamiającym tempie obrazami. Świat stał się po prostu jednym wielkim „światoobrazem”⁷⁷. W tej sytuacji, gdy nie ma osobno obrazów i rzeczywistości, bo sama rzeczywistość staje się obrazem, fantazmatyczność smoka przestaje być jego cechą dystynktywną.

Zakończenie

Nie ulega wątpliwości, że Smok Wawelski jest wciąż ważnym elementem konstytuującym semiotyczny pejzaż Krakowa. Jakie są przyczyny wciąż żywego zainteresowania jego postacią? Można przypuszczać, że obecnie – zwłaszcza na płaszczyźnie ruchu turystycznego – popularność ta wynika ze współdziałania jego kulturowej uniwersalności oraz kulturowej specyfiki, regionalności. Wawelski gad jest zarazem występującym globalnie symbolem, jak i lokalnym fenomenem (glokalizacja). Jak zauważa Mr Joe Pietruszka, „Słowianie są sentymentalni, a Smok jest przecież czystej krwi Słowianinem”⁷⁸. Współczesna narracja o smoku niewiele już mówi o legendarnej przeszłości, lecz wiele o aktualnych procesach kulturowych, społecznych, o przemianach technologicznych. Fantazmatyczny byt staje się – nieco paradoksalnie – realnym zwierciadłem kulturowych zjawisk, a nawet faktycznych procesów gospodarczo-ekonomicznych (większość oferowanych pamiątek to masowa produkcja *made in China*). Wszystkie one ogniskują się w postaci smoka niczym w pryzmacie.

⁷⁶ <http://anulkaz.wordpress.com/category/second-krakow-secon-krakow/> (dostęp: 16.02.2011).

⁷⁷ A. Gwóźdź, *Zmęczone obrazy*, [w:] *Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze*, W. Kalaga, E. Knapik (red.), Katowice 2002, s. 143.

⁷⁸ S. Pagaczewski, *Gąbka i latające talerze*, s. 169.